№ 317 Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 16 października 1920 roku. Cena numeru 2 mk.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA“ Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową miesięcznie

30 mk.

Oddziały własne: W Będzinie, ul. Małachowskiego № 9. W Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Wielki zamach w Moskwie

Lenin zabity, Trockij ranny.

Kopenhaga, 15 października.

(Tel. wł.)

Z Helsingforsu donoszą:

W d. 13 października wykonany został jednocześnie zamach na Lenina i Trockiego. Lenin został zabity, Trockij lekko ranny.

Według innej depeszy, która tu nadeszła jednocześnie, Lenin, dzięki poświęceniu się jednego z czerwonogwardzistów, ocalał.

Szczegółów brak.

Państwo Litwy środkowej.

Pierwsze kroki nowego rządu.

Wkroczenie wojsk gen. Żeligowskiego do Wilna odbyło się bez walki, co nie przeszkodziło bynajmniej litwinom rozesłać w świat komunikatu o rzekomo ciężkich walkach. Walk nie było, bo litwini zemknęli.

Gen. Zeligowski, wkroczywszy do miasta, zaraz postanowił zorganizować komisję rządzącą. Zwrócił się z tą propozycją do polaków, litwinów i białorusinów. Przedstawiciele dwu ostatnich narodów odmówili.

Wobec tego zorganizowano tymczasową komisję rządzącą w następującym składzie: adw. Witold Abramowicz (stronnictwo krajowe), adw. Mieczysław Engiel (chrześcjańska demokracja), inż. Teofil Szopa (stron. ludowe), inż. Aleksander Gasztowtt (socjalista) i pułk. Leon Bobicki (szef sztabu gen. Lucjana Zeligowskiego).

Tymczasowa komisja rządząca postanowiła ogłosić się jako rząd odrębnego państwa Litwy Centralnej. Na gmachach rządowych pojawiły się chorągwie biało-niebieskie (kolor dawnego państwa litewskiego).

Rząd ten ogłosił trzy odezwy: 1 do ludności, 2 do Polski, 3 do Litwy.

Treść tych odezw jest następująca:

1. W odezwie do ludności miejscowej gen. Zeligowski i komisja rządząca proklamując państwo Litwy Centralnej, uwiadamiają o utworzeniu się rządu; powstanie jego motywują potrzebą dania możności wyrażenia woli mieszkańców o swym losie. Zapowiada odezwa zwołanie konstytuanty w Wilnie, która poweźmie decyzje ostateczne o losie całej ziemi Litwy Srodkowej.

2. W odezwie do Polski rząd tłumaczy swe powstanie, albowiem w wytworzonych stosunkach nie widzi innego sposobu połączenia się z Polską. Oparty na zasadzie równości i równouprawnienia chce dokonać samostanowienia swej ziemi o swych losach. Za granicę swą w stosunku do Polski uważa Niemen, a więc uważa Grodno za leżące w obrębie Litwy Centralnej. Wojska polskie na swym terytorjum uważa za okupacyjne i dlatego prosi Polskę o zezwolenie na prawo wysłania swych komisarzy do oddziałów polskich, stojących na terenach Litwy środkowej.

3. Nakoniec w odezwie do Litwy kowieńskiej wspomina o konieczności wytworzenia warunków, umożliwiających nieskrępowane niczym wyrażenie woli ludności. Oświadcza, że wojny z Litwą nie pragnie, zapowiada zwołanie w najkrótszym czasie konstytuanty i wyraża przekonanie, że obie konstytuanty: wileńska i kowieńska dojdą do porozumienia, a kwestje sporne co do terytorjum zostaną rozstrzygnięte drogą plebiscytu.

Rząd tymczasowy powołał natychmiast do życia instytucje samorządowe i gorliwie zaczął zabiegać o należyte zaaprowjantowanie miasta. Z tym jest wielka bieda. Bolszewicy kraj okradli z żywności. Litwini zaś, gotujący się do zemsty i organizujący ekspedycję militarną, postanowili ogłodzić Wilno i wstrzymać wszelki dowóz żywności do miasta.

Prasa francuska o litwinach.

Paryż, 15 daździernika.

„Journal des Debats“ zajmując się zatargiem polsko-litewskim, wyraża powątpiewanie czy obecny rząd litewski rzeczywiście służy interesom Litwy, a nie Niemiec i czy jest wyrazicielem woli ludności. “Rząd litewski występował przeciw prądowi historycznemu. W interesie litwinów leży porozumienie z polakami, którzy im przynieśli wyższą cywilizację i odnowienie ścisłych stosunków przedrozbiorowych z Polską. Naturalną rzeczą jest, że chcą żyć własnym życiem, lecz są oni stanowczo za słabi, by mogli się sami trzymać. Powinni więc w przewidywaniu przyszłości starać się nawiązać stosunki przyjazne zarówno z Polską jak i z przyszłą Rosją“.

Natomiast „Humanite“ nie ustaje w atakach na Polskę, zarzucając jej złą wiarę, nieszczerość i imperjalizm wobec Litwy, z czystym jednak sumieniem i bez uwag podaje wiadomość z obrad Taryby, której większość domagała się uwięzienia całej inteligencji polskiej i konfiskaty dóbr należących do polaków.

Komunikat polski.

Warszawa, 16 października.
(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 15 b. m.

Na północny wschód od Wilejki jazda nasza, posuwając się w kierunku Krzywic, rozbiła 6-tą dywizję sowiecką, zdobyła 2 działa, 17 karabinów maszynowych, 13 kuchni polowych, tabory i kancelarję dywizyjną.

Wśród kilkuset jeńców, którzy dostali się w nasze ręce, stwierdzono kilku dowódców pułków sowieckich. Pozatym sytuacja bez ważniejszych zmian.

Nacz. dow. w.-p. szt. gen.

Jeszcze o strajku kolejowym.

W dwuch artykułach (patrz №№ 316 i 314 „Iskry“) omówiliśmy w krótkości stosunki, panujące na kolejach. Z artykułów tych czytelnik łatwo sam wyciągnie wnioski, że strajk obecny jest wynikiem nieładu w rządzie i nieładu na kolejach.

Rząd ignorował potrzeby pracowników kolejowych w tym przekonaniu, że koleje nie są instytucją dobroczynną i stałe dokładanie szalonych sum do kolei państwowych jest na dłuższą metę niewykonalne. Z drugiej strony, pracownicy kolejowi, rozgoryczeni ciągłymi brakami, doprowadzeni do ostateczności, chwycili się strajku, nie zdając sobie sprawy, jakie nieobliczalne straty poniesie kraj cały przez zatamowanie ruchu.

W chwili, gdy piszemy te słowa, prawdopodobnie strajk jest już ukończony, gdyż obie strony, t. j. rząd i pracownicy kolejowi doszli zapewne do porozumienia kosztem wzajemnych ustępstw. Możnaby więc w tym miejscu postawić kropkę, gdyby nie myśl, że za miesiąc lub dwa znów możemy paść ofiarą zatargu, koleje znów staną, a ludność drżeć będzie z zimna i mozyć się głodem z braku dowozu.

W artykule w № 316 oskarżaliśmy rząd nasz o opieszałość i biurokratyzm i dziś, niestety, słów swoich cofnąć nie możemy.

Jeśli się trzyma po 22 pracowników kolejowych na 1 kilometr kolei, podczas gdy w Niemczech jest ich tylko 3, to nie jest to winą pracowników kolejowych, naprzyjmowanych bez potrzeby w takiej nadmiernej ilości. Należy więc bezwzględnie zmniejszyć liczbę pracowników do normy, istotnie potrzebnej do sprawnego funkcjonowania kolei, ale tym, którzy pozostaną, należy dać takie utrzymanie, by nie potrzebowali dorabiać łapówkami i kradzieżą dobra publicznego.

Należy bezwzględnie wpoić w pracowników kolejowych świadomość, że kolej nie jest ich własnością i nigdy nią nie będzie, nawet przy ustroju bolszewickim, który wśród kolejarzy węzła warszawskiego liczy sporo zwolenników. Każdy pracownik kolei, jak zresztą każdy urzędnik, winien być tylko sługą publiczności, a nie jej naczelnikiem i rozkazodawcą. Dziś przecież doszło do tego, że publiczność jest tak zmaltretowana i sterroryzowana przez władze i porządki kolejowe, że każdy pasażer uważa sobie za jakąś specjalną łaskę, iż jedzie koleją.

W imię dobra ogólnego domagamy się od rządu, by te nieznośne stosunki usunął i zabezpieczył kraj na przyszłość przed klęską strajku kolejowego.

(r.)

Strajk kolejowy skończony!

Sosnowiec nie chciał wierzyć...

Sosnowiec, 16 października.

Wczoraj najwidoczniej rząd doszedł do porozumienia ze Związkiem zawodowym kolejarzy, gdyż do Sosnowca po południu zaczęły przychodzić pociągi, z Sosnowca jednak pociągów nie wysłano, gdyż niżsi funkcjonarjusze kolejowi nie chcieli wierzyć telegramowi o zakończeniu strajku.

Jest to rzecz zwykła. Gdy przyjdzie telegram, by strajkować — już nikt nie pracuje; gdy jednak trzeba wrócić do pracy— któżby tam wierzył telegrafom!

W rezultacie wysłano do Częstochowy pociąg nadzwyczajny, by się dowiedzieć, jak sprawa stoi.

Obywatelskie stanowisko Z. Z. K.

Warszawa, 15 października.

(P. A. T.)

Związek zawodowy kolejarzy nadesłał do wszystkich swoich oddziałów depeszę, w której powiedziano między innymi:

„Pomimo, że żądania nasze nie zostały uwzględnione w całości, jednakże ze względu na to, że dalszy strajk narazi nasz kraj na wielkie straty, a jednocześnie straciliśmy nadzieję przychylnego załatwienia tych żądań przez sejm, wydział wykonawczy Związku zawodowego kolejarzy wzywa wszystkich kolejarzy do pracy.“

Warszawa, 15 października.

(P. A. T.)

„Kurjer Warszawski“ donosi: Ruch pociągów odbywa się dziś od rana prawie normalnie. Podjęły również pracę warsztaty kolejowe.

DOKOŁA WOJNY.

Włochy żądają zmiany traktatu pokojowego.

Medjolan, 14 października.

(Tel. wł.)

Urzędowy przedstawiciel Włoch w Lidze narodów, senator Tittoni, zakomunikował na posiedzeniu projekt, który wniósł w imieniu rządu włoskiego w sierpniu w San Sebastiono. Projekt ten ma być rozważany na najbliższej konferencji w Brukseli.

Chodzi w nim o to, by zmienić artykuł 23 traktatu wersalskiego, bo jeżeli się chce mieć trwały pokój, to trzeba uniemożliwić nietylko przewagę polityczną, ale i gospodarczą jednych państw nad innymi. Cóż jest bardziej niebezpiecznego dla sprawy pokoju, jeżeli nie rażące przeciwieństwo między jednymi, wzbogaconymi przez wojnę, i innymi, doprowadzonymi do nędzy.

Niema przecież niezależności politycznej tam. gdzie jest ucisk gospodarczy. To też obowiązkiem wszystkich jest tych uciśnionych wyzwolić.

(Jak widać, Włochom chodzi o to, by wszystkimi siłami pomóc niemcom, gdyż o nich to właśnie Tittoni cały czas mówi. Przyp. red.)

Sawinkow do nacz. państwa.

Warszawa, 15 października.

(P. A. T.)

Borys Sawinkow wystosował do naczelnika państwa list z wyrażeniem wdzięczności za gościnność, która pozwoliła głodnej rzeszy rosyjskiej przeobrazić się w wojsko. Najważniejszy ustęp listu brzmi: Wdzięczność to podstawa przyjaźni. Będziemy walczyć nietylko za Rosję, ale i za Polskę tak, jak żołnierz polski, który bez wahania umierał nad Wisłą, Bugiem i w Białej Rusi i nietylko za swoją ojczyznę, ale i za naszą.

Sprawa rozbrojenia w Lidze narodów.

Bruksela, 15 października.

(Tel. wł.)

Na zebraniu Ligi narodów, które odbędzie w d. 20 b. m. na porządku dziennym znajdzie się przedewszystkim sprawa odszkodowania wojennego. Sprawa rozbrojenia powszechnego, jako nieaktualna, została z porządku obrad zdjęta.

Sojusz obronny?

Londyn, 15 października.

„Daily Telegraph“ dowiaduje się z Helsingforsu, że Finlandja, Polska, Rumunja i Węgry prowadzą rokowania w celu zawarcia przymierza obronnego przeciwko ewentualnej akcji zaczepnej ze strony wschodu.

Anglicy zaatakują statki bolszewickie.

Londyn, 15 października.

Tekst dosłowny noty lorda Curzona, wysłany do bolszewików, głosi: W razie, gdyby okręty wojenne bolszewickie ukazały się na morzu Bałtyckim lub Czarnym, wówczas będą zaatakowane przez flotę angielską, a to zgodnie z uprzednio powziętą decyzją rządu angielskiego.

Memorjał w sprawie plebiscytu.

(Korespondencja wł.)

Paryż, 11 października.

„Petit Parisien“ dzisiejszy poświęca artykuł sprawie fałszowania plebiscytu przez niemców, w którym mówi:

Plebiscyt w najbliższym czasie zadecyduje o losie Śląska G. Nie trzeba jednak zapominać, że ten przebogaty kraj stanowi, w obecnych warunkach, jednocześnie pierwszorzędną fabrykę wojenną dla Niemiec i ostatni bastjon wszechniemców.

Artykuł 88 traktatu wersalskiego i paragraf 4 załącznika do tego artykułu określają sposób głosowania ludowego. Artykuł 88 przyznaje prawo głosu m i e s z k a ń c o m G. Ś l ą s k a, gdy tymczasem paragraf 4 załącznika przyznaje to samo prawo osobom u r o d z o n y m na G. Ś l ą s k u.

To właśnie podwójne brzmienie niemcy wyzyskują z tym samym sprytem, jaki rozwinęli już w organizowaniu plebiscytu w Szlezwiku oraz na Warmji i Mazurach.

Dla wyświetlenia tej sprawy przedstawicielom ententy polski komisarjat plebiscytowy wysłał do Rady ambasadorów specjalny memorjał o mniemanym prawie głosu emigrantów. Jest to prawdziwy zbiór poparty dokumentami, skierowany przeciwko intrygom Rzeszy, popierającej systematycznie agitatorów hakaty.

Według twierdzenia Niemiec sam fakt urodzenia się na Śląsku daje prawo do udziału w plebiscycie. Ale paragraf 4 art. 88 brzmi: Prawo głosu przysługiwać będzie każdemu, bez różnicy płci, kto odpowie następującym warunkom: 1) będzie miał 20 lat skończonych do 1 stycznia roku, w którym odbędzie się plebiscyt, 2) będzie urodzony w pasie poddanym plebiscytowi albo będzie tam mieszkał od daty, ustalonej przez komisję plebiscytową, ale conajmniej od 1 stycznia 1919 r., lub też był wydalony przez władze niemieckie.

Jak widzimy, sprawa jest jasna, według tego paragrafu niezamieszkali na Śląsku nie mają prawa głosu. Sprawa ta jest tym ważniejsza, iż niemcy pragną przysłać 950 tys. takich b. mieszkańców G. Śląska, jeśli zważymy, że wogóle uprawnionych do głosowania jest 804, 218 ludzi o niezbitej większości polskiej, dokładnie zrozumiemy, o co właściwie niemcom chodzi: oto chcą oni użyć wszelkich środków, jaknajbardziej nielegalnych, byle polacy znaleźli się w mniejszości.

Oto treść memorjału, którym się zajmie rada ambasadorów.

Ed. O.

Przed rozprawami o senacie.

Socjalistyczne metody walki.

Sosnowiec, 16 października.

Za kilka dni sejm nasz rozstrzygać ma sprawę, czy będziemy mieć senat, czy też nie. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż najlepsze parlamenty w swiecie, jak angielski i francuski, są dwuizbowe i nikomu tam nawet przez myśl nie przejdzie wystąpić przeciwko dwuizbowości, choć i tam są socjaliści, wcale nie lepsi od polskich.

Nie chodzi nam tym razem o to, by występować w obronie senatu, uważamy bowiem, że sejm, nawet taki, jakim on jest obecnie, jedynie tę sprawę może przesądzić; naród cały dał mu prawo uchwalenia konstytucji i socjaliści tego prawa odebrać mu nie mogą. Jako wybrańcy narodu posłowie nasi bądą głosować tak, jak im nakaże ich sumienie, choć i między nimi są zwolennicy jedno i dwuizbowości.

Ale naszym socjalistom, którzy już tyle razy złożyli dowody zaciekłego partyjnictwa, nie uśmiecha się to, aby sprawa ta przeszła bez ich udziału; wszczęli też agitację po kraju, by w dniu 18 b. m., na znak, iż proletarjat chce sejmu bez senatu, urządzić powszechny strajk demonstracyjny. Chcą oni w ten sposób posłów zastraszyć, chcą wymusić, by głosowali za jednoizbowością, bo tak każą menerzy P. P. S. i innych zacnych socjalistycznych ugrupowań.

Dwie są alternatywy w tym wypadku: albo sejm jest reprezentacją narodu, a więc jego opinja jest też opinją całego narodu, i wtedy presja sosjalistyczno-strajkowa jest nierozsądnym aktem, zakrawającym na lenistwo w zakresie spełniania obowiązku pracy; albo też sejm nie jest reprezentacją narodu, a więc nie może powziąć żadnej prawomocnej decyzji.

Jeśli panowie socjaliści i burzyciele porządku publicznego są zdania, że sejm tą reprezentacją narodu nie jest, to dlaczego tego nie powiedzą, dlaczego wiele uchwał tego sejmu przyjęli za obowiązujące bezwzględnie? Czy sądzą oni, iż sejm jest zabawką, której się używa w miarę chęci, lub też odrzuca, gdy się ona sprzykrzy?

Naród cały ma do sejmu zupełneu zaufanie, liczy więc, iż i sprawa senatu zostanie przezeń załatwiona w myśl życzeń większości. Ale naród ten politykę socjalistów widzi, żąda od posłów, by socjalistycznego teroru się nie ulękli, choćby w myśl tej zasady, że naród polski był przed socjalistami i socjaliści napewno prędzej niż on z widowni światowej ustąpią. Z tego zapewne i sejm zdaje sobie sprawę i potrafi też wysunąć odpowiednie wnioski.

j.

W sprawie rabunków i bezprawnych rekwizycji

Ministrowie spraw wojskowych, spraw wewnętrznych, poczt i telegrafów i kolei wydali następujące rozporządzenie:

W związku z akcją represyjną w zwalczaniu popełnionych przez osoby wojskowe rabunków, plądrowania i bezprawnych rekwizycji zarządza się, co następuje:

Wszystkie władze wojskowe i cywilne w szczególności urzędy telegraficzne i pocztowe, wojskowe stacje telefoniczne, stacje kolejowe, władze polityczne, posterunki policji państwowej i żandarmerji wojskowej, polowej i etapowej, obowiązane są każde doniesienie ludności cywilnej, względnie organów władzy w przedmiocie rabunku, plądrowania, wzg. bezprawnych rekwizycji, dokonywanych przez osoby wojskowe, podać do wiadomości bezpłatnie i z możliwym przyspieszeniem do najbliższego dowództwa dywizji, względnie okręgu etapowego, zaś poza obszarem wojennym dowództwa okręgu generalnego lub rejonu wojskowego.

Władze polityczne zarządzą za pomocą publicznych ogłoszeń pouczenie ludności o możliwości podawania doniesień w sposób powyżej oznaczonym i o obowiązku władz załatwienia tych doniesień bezzwłocznie i bezpłatnie.

Minister spraw wojskowych:
(—) SOSNKOWSKI
Minister spraw wewnętrznych.
(—) SKULSKI
Minister poczt i telegraf. państw.
(—) STESŁOWICZ.
Minister kolei:
(—) K. BARTEL.

W obronie wolnego handlu.

Jednogłośna uchwała konferencji brukselskiej.

Bruksela, 15 października.

W stolicy Belgji od kilku tygodni odbywa się konferencja najwybitniejszych finansistów, przemysłowców i bankierów świata całego, którzy zjechali się, by radzić, jak ratować świat cały od jego kłopotów materjalnych.

Jedna z komisji tego kongresu — komisja handlu międzynarodowego — obradowała ostatnio nad kwestją wolnego handlu. Po wyczerpujących debatach komisja jednogłośnie prawie uchwaliła domagać się od swych rządów zniesienia wszelkich ograniczeń handlowych, uważając, iż wolny handel najprędzej i najskuteczniej doprowadzi świat do równowagi.

O katach w Polsce i ich czynnościach.

Każde większe miasto polskie, począwszy od 13-go stulecia t. j. przy wprowadzaniu prawa niemieckiego czyli miejskiego, budowało swój własny ratusz (po niemiecku Rathaus). Zarządcą miasta czyli, jak obecnie, prezydentem był wójt, który zarazem pełnił urząd komendanta policji. Wyroki w sprawach kryminalnych pierwotnie płynęły z ratusza.

O ratuszu warszawskim są wiadomości już z 13-go wieku. Badania podsądnych za pomocą torturowania dawniej powszechnie były stosowane. Ludzie z owych czasów popełniali srogie zbrodnie i srodze też ich karano.

Każde z miast utrzymywało kata zwanego „mistrzem"; ten miał do pomocy „podkacików", czyli uczniów, terminujących w krwawym rzemiośle, oraz pachołków, którzy byli używani do gruboszych posług i do właściwego rzemiosła nie należeli. Kata opłacał magistrat: oprócz zasług dawał mu nędzne mieszkanie, oraz odzież czerwoną, którą wdziewał obowiązkowo przy egzekucjach.

Przed ratuszem, oprócz pręgierza, stała jeszcze wielka żelazna klatka zwana „kuną", do której za pomniejsze winy wsadzono przestępców, mających na szyi zawieszoną tablicę, opisującą rodzaj popełnionego czynu. Zdarzało się, iż pachołkowie miejscy ówcześni policjanci, dwie poczubione ze sobą przekupki targowe, wsadzili do kuny na pośmiewisko i dla ukarania. Pospólstwo gromadziło się dokoła klatki i podrwiwało z uwięzionych, ciskało błotem, pokazywało języki i t. d.

Kat nie brał udziału w spełnianiu wyroku niekrwawego, Do niego należało przypiekanie wystawionych pod pręgierzem i tracenie zbrodniarzy. Kaci byli u ludności w pogardzie; „mistrz" mieszkał na uboczu, pomiatany i jakby wyklęty. Księgi miasta starej Warszawy wspominają o kacie Pawle, którego miecz używany do ścinania głów, przechodził z ojca na syna w ciągu kilku pokoleń. Istnieją jeszcze po miastach rody katowskie, o czym przypominają pamiętniki. Zabijanie i ściąganie skóry ze zwierząt domowych, dawniej było poczytywane za hańbę. Owóż dawni kaci trudnili się tym, dlatego też brzydzono się nimi.

Kaci warszawscy mieli siedzibę za wałami miejskimi przy ul. Rycerskiej, ciemnej, brudnej, zawsze błotnistej i zaniedbanej. Wezwany do egzekucji, kat wyłaził ze swej nory i po spełnieniu czynności, znowu do niej powracał. Pełnił jeszcze służbę nacelnika wydziału... obyczajności publicznej. Magistratury średniowieczne poddawały pod jego nadzór kobiety złego prowadzenia, którym nie było wolno ukazywać się wśród murów stolicy. W razie schwytania w śródmieściu, nierządnica i jej dozorca kat byli karani ciężkimi plagami. W XVIII i jeszcze do połowy XIX wieku, kat po spełnieniu egzekucji na rynku gromkim głosem ogłaszał tłumom następujące obwieszczenie urzędowe:

Pomnijcie ojcowie, pomnijcie matki
Byście w cnocie chowali ukochane
dziatki;
Kto się zbrodnią jakową poplami
okrutnie,
Temu kat jak (tu wymieniał nazwisko
skazanego) mieczem głowę utnie.

„Gaz. Polic."

Dąbrowska pieśń dziadowska.

Głód skręca kiszki, każdy to dziś przyzna,
U wszystkich przecie jednaka golizna,
Jeno paskarzom teraz dola złota —
Podła hołota!

Ludziska dzień, noc, formują ogony,
A chleba trudno dostać na kupony,
Lecz brzuszki rosną tym... w aprowizacji —
I nie bez racji.

Czekamy wszyscy wciąż na cukier biały,
Komitet głosi — w drodze towar cały,
U pewnych osób zato zasób spory —
W piwnicy wory.

Z tej turbacyji to w cukierni goście,
W tysiące grają — dniem i nocą w koście,
Gdzie się naradza każdy pan gagasek —
Jak ciągnąć pasek.

Magistrat spieszy z opieką nielada,
Skórę nam łupi, podatki nakłada,
Z inspektoratem wciąż rywalizuje —
Ludzi sekuje.

Strajkują ciągle nasze robotniki,
I kolejarze — różne bolszewiki,
Jeno ten, co nam podatki rachuje, —
Nie zastrajkuje!

A policjanty dziś burżujów grają,
Bo przymusowo bezrobocie mają,
A zaś cywile noszą karabiny, —
Jakby na drwiny!

Ciężko dziadowi teraz żyć na świecie,
Bo konkurencję robią panny przecie,
Z puszkami zbiórki na rozliczne cele —
W każdą niedzielę.

PI-RO.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 16 b. m. Martyniana.

Jutro w niedzielę 17 b. m. Jadwigi

Wschód słońca o g. 6 m. 27.
Zachód słońca o g 5 m. 03.

Obywatelski Komitet obrony państwa na powiat będziński zawiadamia, że biuro sekretarjatu tegoż Komitetu obr. p. przy starostwie w Będzinie (pokój № 8) od dnia 15 b. m. jest otwarte codziennie od godziny 10 rano do 3 po południu.

Pełnomocnik K. O. P. przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty między godziną 11 rano a 2 po południu.

Przeciw strajkowi. Na dwu wiecach narodowej Partji robotniczej w Warszawie, pomiędzy innymi, powzięto następującą uchwałę:

„Wobec uchwalanej konstytucji, w myśl zasad programowych N. P. R., postanawiamy walczyć o jednoizbowy sejm w dalszym ciągu, gdyż tylko taki gwarantuje trwałość demokratycznych zdobyczy ludu. Walkę tę jednak prowadzić będziemy na terenie sejmu ustawodawczego i wszelkie ogłaszanie strajków z tego powodu, szczególnie w dzisiejszej chwili, potępiamy i przeciwstawiamy się takowym".

Podziękowanie. Koło polek w Milowicach śle słowa uznania i podzięki plutonowemu, Feliksowi Kusiowi, oraz harcerzom, stojącym na granicy w Milowicach, za sumienne wypełnianie obowiązków, jak przystało na polaków, pragnących dobra Ojczyzny.

Logika strajkowiczów! W dn. 18 b. m. ma być strajk, bo proletarjat nie chce senatu. Menerzy strajku już wydali odpowiednie obowiązujące postanowienie, które roznoszą po zakładach. Elektrownia sosnowiecka ma, naprzykład, stanąć 2 razy: rano na godzinę i wieczorem na godzinę. Strajkowicze zapomnieli widocznie, że elektrownia nasza zasila kilka kopalni, których pompy muszą być czynne bez przerwy. Kopalnie więc, które posiadają własne elektrownie i których pompy będą działać bez przerwy, będą postawione w daleko lepszych warunkach od tych kopalni, które korzystają z prądu elektrowni sosnowieckiej. Gdzież sens i logika. Aa... przepraszamy, przecież to strajk urządza PPS.!

Naczelnik państwa na plebiscyt śląski. Na narodowy koncert na plebiscyt śląski w d. 6-ym b. m. polskie Tow. pomocy ofiarom wojny w Warszawie zaprosiło naczelnika państwa.

Z adjutantury jeneralnej naczelnika Towarzystwo otrzymało zawiadomienie, że naczelnik państwa, nie mogąc z powodu operacji na froncie, być obecnym na uroczystości, składa na plebiscyt na Górnym Śląsku 10.000 mk.

Kurs marki niemieckiej znów się obniżył, co niezawodnie obleje zimną wodą przemytników, dostarczających memcom słoninę, masło, jaja i wędliny, przy niskim bowiem kursie marki niemieckiej cena, płacona przez nas za pomienione produkty, będzie wyższą od cen zakordonowych.

Ofiara. Zamiast kwiatów przy życzeniach w dniu imienin p. Jadwigi Raykowskiej złożył dr. A. P. kwotę 500 mk. do rąk przełożonej szkoły im. król. Jadwigi w Sosnowcu na rzecz Koła Samopomocy uczennic tejże szkoły.

Leczenie ślepej kiszki. Wedle „Matina" prof. Delbet przedstawił na kongresie chirurgicznym nadzwyczajne wyniki, do jakich doszedł w ciągu 13-letnich badań nad działaniami serum przeciwgangrenowych w wypadkach zapalenia ślepej kiszki. Działanie to prowadzi do przypuszczenia, że w najbliższym czasie leczenie będzie się odbywało przez użycie wymienionego serum, a nie drogą operacji.

Promienie „Dia". Prasa zagraniczna pisze, że znany uczony Albert Einstein, którego rewolucyjne teorje naukowe do gruntu poruszyły uczonych i dyletantów, odkrył obecnie nowe promienie niewidzialne, mające własność przenikania przez ciała. Stąd pochodzi ich nazwa „Dia". Jeżeli owiniemy dany przedmiot kilkoma warstwami np. papieru, ołowiu, kauczuku, drzewa, materji, promienie „Dia" prześwietlać będą kolejno wszystkie te warstwy aż dojdą do przedmiotu. Dzięki nim można widzieć przez mury, czytać zamkniętą książkę, regulując szybkość promieni zapomocą specjalnego aparatu.

Odkrycie stanowić będzie nową epokę w życiu ludzkości, ze względu na doniosłość jego zastosowań.

Teatr H. Czarneckiego. sięgnie dziś do skarbnicy humoru francuskiego, wystawiając „Nitouche" operetkę w 4 aktach z zabawnym Floridorem — Celestynem, zazdrosnym majorem, oficerami, żołnierzami i pensjonatem „jaskółek", na którego czele stoi urwis pensjonarka Djoniza de Flavigny. Popisy baletowe dopełnią całości.

Jatro w niedzielę: popołudniu o godz. 3 i pół po cenach zniżonych operetka murzyńska „Gdy noc zapadnie", pełna ekscentryczności, była wystawioną z olbrzymim powodzeniem w teatrze Nowości w Warszawie.

„Wesoła para" operetka Ziehrera dana będzie na wieczorowe przedstawienie, wywoływała ona i u nas na premjerze kaskady śmiechu.

W próbach znakomita farsa „Fruwająca dziewczyna", oraz operetka „Muszkieterowie w klasztorze".

Książe Radziwiłł w Będzinie wystawiony dziś będzie w teatrze Corso. Jest to szlachecka kontuszowa komedja z końca XVIII wieku, ciesząca się wszędzie wielkim powodzeniem.

We wtorek nadchodzący wystawioną będzie operetka nie grana na scenie będzińskiej C. Danielewskiego „Polak z dolarami".

Bilety na powyższe sprzedaje cukiernia W-go Czerwińskiego.

„Polak z dolarami" w Dąbrowie ukaże się na poniedziałkowym przedstawieniu po raz pierwszy, urozmaicony specjalnymi efektownymi tańcami. W nadchodzącą zaś środę daną komedja szlachecka J. I. Kraszewskiego postaci historycznej zamku nieświeskiego. Książe Radziwiłł „Panie kochanku". Bilety na powyższe cukiernia W-go Pietrzaka już sprzedaje.

Telegramy.

Obrady sejmowe.

Warszawa, 15 października.

(P. A. T.)

Komisja skarbowo - budżetowa przyjęła rządowy projekt regulacji płac żołnierzy i oficerów. Upoważniano referenta, aby ten sam projekt przedstawił komisji wojskowej. Wysłuchano referenta posła Osieckiego po wniosku dr. Bardla o wyznaczenie miljarda mk. na uruchomienie gospodarki w okolicach, spustoszonych przez wojnę.

Warszawa, 15 października.

(P. A. T.)

Po interpelacji w sprawie regulacji płac nauczycielskich, o aprowizacji urzędników, nauczycieli i t. d. w Małopolsce, lewicy P. S. L. w sprawie utrzymania przy Watykanie kosztownego poselstwa od Rzeczpospolitej, przystąpiono do dalszych rozpraw nad oświadczeniem prezesa ministrów.

Przechodząc do omawiania spraw wewnętrznych mówca zaznacza, że deficyt na rok 1920 wynosi 50 miljardów mk. Sumy tej z podatków nie pokryjemy, pozostaje więc tylko jedna droga zmniejszenie wydatków między innymi przez zredukowanie liczby urzędników.

Co się tyczy reformy gminnej należałoby zebrania gminne zastąpić przez rady gminne i uniezależnić je od starostw. Rady wojewódzkie powinny mieć udział w sprawowaniu administracji lokalnej, a sejm wojewódzki w kwestjach ustawodawczych.

Plebiscyt w Karyntji.

Białogród, 15 października.

(Tel. wł.)

Prasa tutejsza otrzymała wiadomość, że plebiscyt w Karyntji, w strefie 1-ej, wypadł na korzyść Jugosławji.

Pastor górnikiem.

Drezno, 15 października.

(Tel. wł.)

Pastor w Leinungen (w Saksonji) przyjął pracę na jednej z sąsiednich kopalń, gdyż pensja jego wynosząca 5800 mk. rocznie nie starczyła na utrzymanie rodziny. Pastor - górnik spełnia i teraz jeszcze czynności duszpasterskie.

Z teatru.

Książę Radziwiłł — Panie Kochanku w powodzi sztuk obcych nam z imienia i treści jest niejako odżywczym strumykiem, wywołując przed oczy postaci, które choć śmieszne niekiedy, zawsze były sercu naszemu drogie.

Dzieje to z życia dworskiego w Nieświeżu, dzieje kilku godzin zaledwie; że jednak ks. Radziwiłł nie schodzi zupełnie ze sceny i co rusz to opowiada jakieś dykteryjki, z czego znany był w całej Polsce; że mamy tu kilka typów wiernych sług, oddanych panu duszą i ciałem, więc też widz nietylko z ciekawością, ale i z przyjemnością śledzi bieg akcji do końca.

P. Dąbrowski—Radziwiłł miał rzadko pracowitą rolę, bo jak wiemy już, ze sceny przez cały czas nie schodził, wykazując cały zasób swego wszechstronnego talentu, który tym razem zaznaczył się tymbardziej, iż p. Dąbrowski sztukę reżyserował.

Bardzo miłą była Leosia — p. Kisielewska, która doskonale właśnie takim rolom odpowiada; chłodną siostrą księcia była p. Gumowska — rola to krótka, bez silniejszych akcentów.

P. Kisielewski w roli Wierszyłła i p. Palacz jako Syruć stanowili zgrany zespół wraz z powyższymi. Rola p. Grewicza-Łopuskiego wypadła zdaje się nieco za sztywno, zwłaszcza jak na dworzanina księcia „panie kochanku.

Całość swojską i miłą darzono śmiechem szczerym i oklaskami.

H.

NADESŁANE.

Do Redakcji gazety „Iskra“ w Sosnowcu.

Zuchwałość redaktora gazety „Kurjer Zagłębia“, p. Józefa Maciejowskiego, przekracza wszelkie granice, gdyż wskutek mojej wzmianki w „Iskrze“ z dnia 13-go b. m. za № 314, skierowanej pod adresem wzmiankowanego p. Maciejowskiego w odpowiedzi na jego zarzuty z dnia poprzedniego, tenże p. Maciejowski pozwala sobie w „Kurjerze Zagłębia“ z dnia dzisiejszego obsypać mnie, „młodszego synalka p. Goldfajna z hotelu „Central“ różnymi oszczerstwami, przypisując mi jako konfidentowi p. Wintuszki różne wspólnie z tym ostatnim popełniane nadużycia. Czy redaktor „Kurjera Zagłębia“ jest tak „dobrze poinformowany“ o moich stosunkach z p. Wintuszką, jak to sobie pozwala twierdzić, niewątpliwie wyjaśni śledztwo, w następstwie czego — sąd karny. Dalej zaś dysputować z p. Maciejowskim na tej drodze nie mam ochoty; niech więc władza sprawiedliwości sprawę tę wyświetli i wyda odpowiednie orzeczenie. Do widzenia więc, p. Maciejowski, szanowny redaktorze „Kurjera Zagłębia“ u sędziego śledczego.

BOLESŁAW GOLDFAJN.

Sosnowiec, d. 15. 10. 20.

Afera b. kom. Wintuszki.

Zwolnienie za kaucją 50 tys. mk.

Sosnowiec, 16 października.

Wczoraj zamieściliśmy list p. Wintuszki, który, spiesząc po wyjściu z więzienia do teatru, zdążył wpaść do redakcji i prosić o wydrukowanie kilku słów.

Króciutki ten liścik zawiera z jednej strony groźbę pod adresem prasy i oszczerców, z drugiej zaś — stwierdza, że p. Wintuszka jest wolny.

Wolny, ale czy wolny od oskarżeń i od odpowiedzialności?

By poinformować w tym względzie naszych czytelników, udaliśmy się z prośbą o wyjaśnienie do p. sędziego Landau, który oświadczył nam, co następuje:

„P. Wintuszka oskarżony jest z takiego a takiego artykułu (numerów nie notowaliśmy) o bardzo ciężkie przestępstwo, mianowicie, o świadomie fałszywe oskarżenie urzędnika państwowego o zbrodnię, za którą grozi kara śmierci.

Mając niezbite dowody spełnionego przez W. przestępstwa, wydałem rozkaz aresztowania; decyzja moja została zaskarżona i sąd okręgowy postanowił uwolnić p. Wintuszkę z więzienia za kaucją 50 tys. marek“.

Taki stan rzeczy nie upoważnia bynajmniej oskarżonego do rzucania gróźb pod adresem „oszczerców“, gdyż uwolnienie za kaucją nie oznacza bynajmniej, by p. Wintuszka zarzucanego mu przestępstwa nie popełnił. Ten tupet więc pana W. był nie na miejscu, a my, jeżeliśmy zamieścili słodki jego list, to jeno przez wzgląd na ogólne zainteresowanie, jakie budzi jego sprawa w powiecie, gdzie p. Wintuszka stał na czele policji.

Jeszcze mniej szczęśliwym pomysłem było afiszowanie się pana W. w miejscach publicznych w otoczeniu komisarzy policji państwowej. No, ale to już rzecz pana W. i jego przyjaciół...

(s.)

Podpalaczka

Powieść z francuskiego.

5.

— Strzeż się pani ognia, pamiętaj! — rzekł Jakób.

— O! bądź pan spokojny.

— Budynki te są lekko stawiane, wszędzie drewniane przegrodzenia. Jedna iskra wystarczyłaby, by to spłonęło jak garść słomy.

— Nie obawiaj się pan, panie Garaud — odpowiedziała, zamykając drzwi stancyjki.

Jakób podał jej rękę, a gdy zawahała się by ująć takową,

— Czy pani gniewasz się na mnie? — zapytał.

— Bynajmniej — odpowiedziała — proszę jednakże pana...

Garaud jej przerwał.

— O! nie będę pani mówił już więcej o tem, czego słyszeć nie chcesz... nie zapominaj jednak, iż pozostawiłaś mi nadzieję... Nadzieja ta silnym mnie uczyni. Nadejdzie dzień w którym będę mógł powiedzieć: Nie tylko miłość tobie przynoszę, ale majątek dla ciebie i dla twoich dzieci“.

W tym dniu pozwolisz nazwać sobie panią Garaud?

— Dla moich dzieci... być może — wyszepnęła Joanna.

— Nie żądam więcej... jestem zadowolony. Podaj mi pani rękę.

To mówiąc uścisnął ją w swojej i oddalił się zwolna. Nadzorca fabryki był człowiekiem około lat trzydziestu wieku mieć mogącym, dorodnym mężczyzną, kształtnie zbudowanym. Rysom twarzy jego wszelako brakło wyrazu szlachetności. Spojrzenie wyrażało inteligencję, lecz i nieszczerość zarazem.

Niższa gruba warga ust, oznajmiała w nim zmysłowość i gwałtowność.

Gęste włosy krótko przycięte barwy rudawej, nadawały jego obliczu wyraz surowy i okrutny zarazem. Garaud był mechanikiem nader zręcznym, pracowitym, pilnym w robocie. Pan Labroue przywiązał się na serjo do niego.

Od lat sześciu zarządzał on fabryką jako majster nadzorca. Właściciel, który był wynalazcą i przemysłowcem zarazem, nie pogardzał w niektórych razach jego radami i znajdował je dobremi. Jakób posiadał bowiem ducha wynazalczego, a co najwięcej, praktycznych idei. Przy niewielkim kapitale mógłby był dojść do znakomitych rezultatów. Nieszczęściem brakowało mu tego — znał on dobrze swoje zdolności, i aby je rozwinąć, poświęcał noce niejednokrotnie czytaniu dzieł specjalnych.

Gorączkowe marzenia ambicji nim owładały. Mówił sobie, iż nie będzie tak marnieć przez całe swe życie, iż się otworzy sposobność prędzej lub później, gdzie rozwinie własne swe skrzydła, by zająć wysoko miejsce... przy słońcu!..

IV.

Jakób Garaud posiadał temperament człowieka żądnego rozkoszy, naturę pragnącą jeśli nie zbytku, jakiego nie znał, to zadowolenia potrzeb materjalnych. Pragnął zostać bogatym; — bogatym za jakąkolwiek cenę. — Podkreślamy te słowa, ponieważ sumienie Jakóba było zbyt elastycznem, aby uważać miał na środki zdobycia sobie majątku.

Mówiąc Joannie, że ją kocha, że pragnie ją zaślubić, nie kłamał. Uczuwał w rzeczy samej dla wdowy po Piotrze Fortier namiętność głęboką, gwałtowną, jedną z tych żądz, jakie nie cofają się przed niczem, gdy chodzi o dopięcie celu, lecz które gasną prędko z osiągnięciem tegoż.

Ostatnie słowa Joanny zbudziły w jego duszy radość niezrównaną.

— Oswaja się z wolna! — wyszeptał. — Uczyniłem dziś naprzód krok wielki. Zamiast powiedzieć „nie“, jak zwykle, odpowiedziała „być może“. Skoro zabrzęknę jej nad uszami złotem, przełamię resztę oporu.

Ta kobieta fatalnie zawróciła mi głowę. Nie mogę żyć bez niej... dostaję prawie szaleństwa. By dopiąć jednakże celu, bogatym być trzeba. W jaki sposób zbogacić się tak prędko? Ach! gdyby przyszedł mi na myśl jaki dobry mechaniczny wynalazek, a obok tego, gdybym posiadał jakie kilka tysięcy w kieszeni, rzecz cała załatwić by się dała.

Tak rozmawiając sam z sobą, zmierzał ku gabinetowi właściciela fabryki, pana Juljana Labroue inżyniera. Gabinet ten znajdował się w sąsiedztwie biur rachunkowych i kasy, oraz przylegał do warsztatów modeli.

Joanna Fortier w tym czasie weszła do swojej stancyjki. Mieszkanie to, odłączone od innych zabudowań, położonym było w głębi podwórza, po lewej stronie bramy, przeznaczonej do wjazdu dla wozów, obok drzwi bocznych, jakimi wchodzili i wychodzili robotnicy.

Budynek ten składał się z facjatki i piętra.

Na facjatce mieścił się pokój i kuchnia.

Schody w ślimak kręcone prowadziły na pierwsze piętro, zawierające dwie sztuki mieszkania, jedna z nich służyła Joannie za sypialnię, druga na skład jej rzeczy. Skoro tylko weszła do swej stancyjki po rozstaniu się z Jakóbem, zabrała się do naprawiania bielizny, przyniesionej przez praczkę.

Szyjąc myślała o mianej z nim rozmowie.

— Dla dzieci, zrobiłabym tę ofiarę — szepnęła — nigdy jednakże nic nie zdoła zatrzeć w pamięci obrazu biednego Piotra mojego. Jakób dojdzie w przyszłości pięknego stanowiska, to pewna, i szczęśliwiby moje dzieci. Są jednak chwile, że się go lękam. Gwałtowność jego charakteru przestrasza mnie... Jest to człowiek z żelaza. Nie.... nie... samą wychowam moje dzieci, nie wyjdę za mąż; przyrzekłam to memu biednemu Piotrowi przy łożu śmierci i dotrzymam słowa. Tak owładniona wzruszeniem, płakać zaczęła.

Juraś bawił się opodal swoim konikiem, który był jego ulubionym cackiem. Posłyszawszy płacz matki, przybiegł do niej.

(D. c. n.).

Wydawca: Wiktor Monsiorski. Drukarnia „Iskry“. Redaktor: Juljan Wapniarski.